Cena 10 groszy.

PŁOCK. Dnia 22 września 1935 r.

№ 24

GŁOS PRAWDY

TYGODNIK MARJAWICKI.

Adres Redakcji i Administracji. Płock, Dobrzyńska 29. telef. 11.79. Konto czekowe P. K. O. № 69. 427.
Prenumerata rocznie wynosi 4.80, z przesyłką pocztową 6.00, półrocznie 2.40, z przesyłką pocztową 3.00 zł.

Obrońca Marjawityzmu

„Jak Święty Michał walczył w obronie Boga, tak on będzie walczył w obronie tego Dzieła". Takie czytamy słowa z Objawień Mateczki, otrzymanych w 1906 roku, a odnoszących się do byłego arcybiskupa, Michała Kowalskiego.

Słowa te tłomaczą, dlaczego Kowalski otrzymał imię zakonne Michał i jakie było jego powołanie.

Jest rzeczą, znaną z życia mistycznego, że Bóg powołuje ludzi do spełnienia jakiejś misji, wyznacza im drogę, po której mają iść, pracę, jaką mają spełnić dla siebie i dla innych.

Taką misję otrzymał w Starym Zakonie Mojżesz, który miał wprowadzić naród wybrany do Ziemi Obiecanej. Otrzymał Heli, od którego miało wziąć swój początek wieczne kapłaństwo w Izraelu. Otrzymał Judasz wraz z innymi apostołami na szerzenie nauki Chrystusa Pana i naśladowanie życia Boskiego Mistrza; otrzymało wiele, wiele innych postaci biblijnych i świętych: jak święty Paweł, święty Franciszek z Asyżu i im podobni, którzy na przestrzeni wieków aż do naszych czasów spełniali zlecone im posłannictwo. Do tych postaci zaliczyć należy nietylko ludzi, mających misję religijną, ale i społeczną i narodową, ponieważ i ci byli przez Boga namaszczani do spełnienia włożonego na nich obowiązku i szli za wewnętrznym głosem przeznaczenia. Do takich bezwątpienia zaliczamy Wodza naszego narodu, Marszałka Piłsudskiego, który do ostatniego tchnienia życia pozostał wiernym wyznaczonej mu epokowej roli w dziejach narodu Polskiego.

Ale czy każdy z powołanych i otrzymujących szczególną misję od Boga już tem samem zabezpieczony jest od możliwości sprzeniewierzenia się jej? I czy historja nie daje nam przykładów takiego właśnie zaparcia się i zaprzepaszczenia swego posłannictwa?

Już Mojżesz ogląda tylko zdaleka Ziemię Obiecaną i za jedno tylko zwątpienie u „wód przeciwieństwa" Bóg nie pozwala mu spełnić jego posłannictwa; za jeden tylko upadek Mojżesz umiera u granic ziemi Chananejskiej.

Klasyczny jest przykład cofnięcia Boskiego posłannictwa Helemu, do którego Bóg mówi: „Jam rzeczywiście rzekł: dom twój i dom ojca Twojego będą służyć przed Obliczem Moim aż na wieki. Ale teraz, mówi Pan, niech to dalekiem będzie ode Mnie. Oto dni przychodzą i podetnę ramię twoje i ramię domu Ojca twego tak, że nie będzie starca w domu twoim. I będziesz patrzył na współzawodnika twego w kościele we wszystkiem szczęściu Izraelowem" (I Król. II 30 32). Przyczynę tego odrzucenia podaje Sam Bóg: „Przeczżeście nogą odepchnęli Ofiary Moje i Dary Moje, którem rozkazał, aby były ofiarowane w kościele, a więcejeś uczcił synów Swoich niźli Mnie, abyście się tuczyli pierwocinami wszystkich ofiar ludu Mojego Izraelskiego"...

Wreszcie Judasz i jego zdrada Mistrza mówią nam aż nazbyt wyraźnie, iż posłannictwo otrzymane od Boga nie jest żadnym dowodem, że powołany spełnia je należycie i że wszystko, co czyni, jest dobre i poza wszelką krytyką.

Kowalski jeden chce stanowić wyjątek i głosi,

że, skoro jest powołany do obrony Marjawityzmu, choćby go rujnował, nie przestaje być jego obrońcą.

Jako argument przeciwko wszystkim czynionym mu zarzutom, przeciwko naszemu twierdzeniu, że pozbawiliśmy go władzy, broniąc od ostatecznej ruiny nasze Dzieło — powołuje się na swoją misję „obrońcy" tego Dzieła. Wmawia więc w swoich zwolenników, że skoro my nie otrzymaliśmy takiej misji, to każda nasza akcja, skierowana przeciwko niemu, jest zgubną dla Marjawityzmu.

I okłamani ludziska w to wierzą.

Podobnego obrońcy nie miała chyba żadna idea na świecie.

Otrzymawszy z rąk Mateczki czystą i piękną Sprawę odrodzenia moralnego, zaledwie po kilku latach swoich despotycznych rządów, okrył ją niesławą moralnej brzydoty. Poderwał zaufanie u sfer handlowych głośną aferą wekslową, narażając tem klasztor na wielkie trudności ekonomiczne. Zrujnował materjalnie wszystkie parafje, nakazując sprzedaż gruntów, domów i wogóle majątków parafjalnych, do czego się sam przyznaje w swem piśmidle, tłomacząc, że uczynił to w trosce o dobro duchowe sióstr i braci. Nie dodał tylko drobnego szczegółu, że pieniądze, uzyskane z tych sprzedaży, kazał sobie oddawać do własnego rozporządzenia.

Swemi zarządzeniami, co do wewnętrznego życia w Kościele, zahamował dopływ prozelitów, zwłaszcza z pośród inteligencji, z czego się przechwalał mówiąc, że Marjawityzm nie jest dla wszystkich, a od „inteligencji niech nas Bóg broni". Wreszcie z całą brutalnością stanął w obronie swej władzy i tu już nie liczył się i nie liczy z żadnemi względami i nie dbał o skutki swej haniebnej akcji.

Przeciwnie, z całą świadomością dąży do zupełnego rozbicia i zlikwidowania Marjawityzmu, żeby mógł wkońcu powiedzieć, że dopóty kościół nasz istniał, dopóki on stał na jego czele.

Dla walki z nami założył jedyną w swoim rodzaju gazetę, jakiej jeszcze nie było na świecie, gdyż poświęconą całkowicie szkalowaniu i oskarżaniu wszystkich biskupów, kapłanów i sióstr marjawickich, którzy nie uznają jego władzy nad sobą.

W niej szkaluje nas z bezprzykładnem zuchwalstwem, rozumiejąc, że my dowodów ogromu jego upadku nie możemy podawać do publicznej wiadomości, bo te rzeczy nie nadają się do opublikowania.

Stawia nam zarzuty, jakich człowiek, odpowiedzialny za swoje czyny, nie ma prawa stawiać. Wie on dobrze, że jeśli były w naszem życiu jakiekolwiek błędy, to były one wyłącznym skutkiem jego despotycznych nad nami rządów i dobrej z naszej strony wiary, a przeto całkowitą odpowiedzialność, za to, co chce nam zarzucić, winien przyjąć na siebie, jeśli ma jakiekolwiek poczucie sprawiedliwości. Przecież chyba nie zapomniał o tem, że w przykazaniach kościelnych umieścił nakaz: „arcybiskupa marjawitów we wszystkiem bez zastrzeżeń słuchać".

Kowalski wie dobrze, że sprawę przegrał, nie idzie mu już o odzyskanie dawnego znaczenia.

Tem szkalowaniem „obrońca Marjawityzmu" chce uzyskać jedynie cofnięcie legalizacji naszego Kościoła i cieszy się bardzo, że już prasa endecka, na skutek jego oszczerstw, wzywa do tego Rząd Polski. Ale Bóg nie zależy w Swych rządach od zdrajców i przeniewierców. Przewidując zdradę ze strony człowieka, zapowiedział, że „Sam Swoje Dzieło doprowadzi do końca". Możemy więc z całą ufnością patrzeć w przyszłość i być pewni, że usunięcie od władzy Kowalskiego i nasze wysiłki, skierowane ku naprawie zła, jakie sprawiły jego rządy, nie spowodują śmierci naszego Dzieła, ale jego zwycięstwo.

A człowiek grzeszny jak cień przeminie.

W. P.

Jak to było z klęską pod Warną

W pierwszych dniach sierpnia minister oświaty p. płk. Wacław Jędrzejewicz rewizytował w Sofji bułgarskiego ministra oświaty p. płk. Radewa. Podróż ta miała charakter wybitnie polityczny, a mianowicie miała ona na celu nawiązanie bliższych stosunków z Węgrami, Bułgarją i Turcją, które, jako sprzymierzone z państwami centralnemi podczas ostatniej wojny światowej, poniosły porażkę. Platformą, na której miały być nawiązane te stosunki, były zainicjowane przez Bułgarję obchody, poświęcone uczczeniu pamięci Władysława III, zwanego Warneńczykiem, najstarszego z synów Jagiełły. Obchody te obejmowały uroczyste odsłonięcie pomnika Władysławowi Jagiellończykowi pod Warną, gdzie poległ w dniu 10 listopada 1444 roku w bitwie z Turkami, oraz odsłonięcie w Sofji specjalnego muzeum im. Warneńczyka. Podczas licznych przemówień, wygłoszonych w trakcie tych obchodów, mówiło się bardzo wiele na temat stosunków politycznych Polski, Węgier Bułgarji i Turcji z przed pięciu wieków i o potrzebie nawiązania ich znów obecnie, natomiast nikt słówkiem nie wspomniał o podszewce klęski warneńskiej.

Otóż klęska ta, jak i wiele innych, zadanych nam przez Turcję, z którą Polska nie miała właściwie powodu utrzymywania złych stosunków sąsiedzkich, była spowodowana stałą antypolską polityką Watykanu. Ta polityka sprawiła również, że na tronie czeskim po śmierci bezdzietnego cesarza Zygmunta Luksemburczyka nie zasiadł młodszy z synów Jagiełły, Kazimierz Jagielończyk, że Czechy dostały się pod panowanie zięcia Luksemburczyka, Alberta Habsburga, i przebyły w niewo-

li niemieckiej do listopada 1918 r. Czesi, przerażeni widmem germanizacji ze strony Niemców, błabłagali Jagiełłę, aby im przysłał swego syna na króla. Wielmoże polscy gotowi byli prośbie tej uczynić zadość, lecz, jak pisze niedawno zmarły historyk szkoły krakowskiej, Bobrzyński, „kiedy cały naród do myśli tej się zapalił, jedna hierarchja katolicka, a na czele jej Oleśnicki, stanęła żelaznym murem przeciwko wszelkiej łączności z Czechami“, jako heretykami-husytami.

Ale wróćmy do Warny. Po śmierci Jagiełły (1434) objął rządy najstarszy jego syn Władysław, któremu Węgrzy ofiarowali w 1439 r. swoją koronę. O ile związek z kacerskiemi Czechami budził w stronnictwie papieskiem wstręt, o tyle unja z Węgrami była temu stronnictwu na rękę, jako rozszerzenie frontu przeciw muzułmańskiego. Węgrzy szukali w Polsce sprzymierzeńca przeciwko swemu nowemu wrogowi, który wkroczył niedawno do Europy i zajął część Bałkanów, należących do korony węgierskiej: przeciwko Turkom Władysław III koronę węgierską przyjął i przy pomocy wojsk polskich Turków z granic węgierskich wypędził, a z pobitym sułtanem Amuratem zawarł w r. 1443 t. zw. „pokój wieczysty“, stwierdzony przysięgą obustronną. Polska i Węgry mogły teraz poświęcić szereg lat dla wewnętrznej konsolidacji. Ale papież Eugeujusz IV, chcąc wykorzystać klęskę, zadaną Turkom przez połączone armje polską i węgierską, rozesłał do panujących w Europie listy z wezwaniem do nowej krucjaty przeciwko „psom niewiernym“. W tym celu zwolnił Władysława z przysięgi na Przenajświętszy Sakrament, danej Amuratowi, i wezwał go do uderzenia na Turków. Władysław wahał się, ponieważ wezwanie papieskie gwałciło jego poczucie rycerskiego słowa. Ale od czegóż był Oleśnicki—i słaby król, narzędzie bezwolne hierarchji rzymskiej, zapuścił się na czele polskich i węgierskich hufców aż za Dunaj, gdzie ani Polska, ani Węgry żadnego interesu nie miały, a miał go jedynie Rzym—i poległ pod Warną. Przyczem wojska jego poniosły sromotną klęskę. Zapuścił się aż do dzisiejszej Bułgarji nad morze Czarne, wierząc słowu papieskiemu, że przyjdą mu wnet posiłki najemnych wojsk z Dalmacji z Neapolu i z Flandji. Lecz posiłki te nie przyszły. Wraz z Władysławem III poległ również i legat papieski Juljan Cesarini, błogosławiący nieustannie apostolskiem błogosławieństwem papieża wojska polskie i węgierskie i czuwający nad skrupułami sumienia młodego króla.

O tem właśnie wszystkiem nikt z uczestników obchodów sofijskich ku czci pierwszego Jagiellończyka nie wspomniał.

„Wolnomyślicie Polski“ Nr. 32

Religja w Abisynji.

Ewangelję św. poznała Abisynja w w. IV-ym po Narodzeniu Chrystusa. Od wziętych do niewoli w Etjopji Judejczyków. Pierwszym biskupem abisyńskim był Frumentius, wyświęcony przez św. Anastazjusza Aleksandryjskiego z polecenia papieża Justjana I. W V w. po nar. Chrystusa biskup Aleksandrji, głowa tamtejszego kościoła, popadł w monofizytyzm, potępiony na Soborze Chalcedońskim w roku 451. Z czasem kościół abisyński przeszedł na stronę schizmy, rozdzielającej kościół katolicki na obrządek wchodni i zachodni, wreszcie zautonomizował się, zupełnie nie będąc zależnym od kościoła prawosławnego i jego patrjarchy w Konstantynopolu. Do tego prawosławnego kościoła koptyjskiego należy cała arystokracja abisyńska. Głową cerkwi koptyjskiej jest patrjarcha aleksandryjski, bezpośrednio po nim stoją w hierarcji kościelnej biały metropolita abisyński, t. zw. „Abun“, posiadający nieograniczoną władzę kanoniczną i czarny biskup, t. zw. „Eczegje“, sprawujący tylko władzę administracyjną. Kościół ten jest nietylko narodowym, ale i oficjalnym, państwowym.

Bardzo silne są wpływy Starego Testamentu i wogóle żydowstwa na religję Abisyńczyków. Wierzą oni, że biblijna królowa Saba miała z Salomonem syna Menelika, który został koronowany na władcę Abisynji w Jerozolimie i z pomocą żydowskich wojowników podbił ten kraj, stąd i obecny cesarz Haile Selassi tytułuje się m. inn. „Lwem Judą“ i „Jedynym Dziedzicem tronu Salomona“. Wpływem również żydowskim lub muzułmańskim jest obrzezanie męskich potomków na ósmy dzień od daty urodzenia, po którem dopiero następuje Chrzest święty na dzień czterdziesty; noworodki płci żeńskiej chrzczone są w osiemnaście dni po urodzeniu. Na chrzcie św., nie używający wogóle imion, Abisyńczycy, nadają dzieciom imiona Ewangeliczne, jak Chrystus, Jan, Michał i t. d., albo imiona, będące skrótami zdań, jak np. „Asfao Wusenna“ („Rozszerzmy Granice“) — imię następcy tronu, lub wyżej już wzmiankowane imię obecnego cesarza. Chrzest jest taki sam, jak w Polsce u Baptystów, przez całkowite zamoczenie ciała w wodzie.

Każdy wyznawca nosi na szyi krzyżyk, błękitną opaskę, stwierdzającą jego przynależność do urzędowego Kościoła i mnóstwo talizmanów, będących pozostałościami pogańskiemi, jako to kamyki, kostki, proszki w woreczkach etc. Nie będzie ryzykownem twierdzić, że chrześcijaństwo wogóle jest jeszcze mało ugruntowane w Abisynji, wszak nie tak dawno, bo w ubiegłem stuleciu jeden z negusów Abisynji usiłował odrodzić pogaństwo, — dopiero po jego śmierci cerkiew koptyjska objęła dawny monopol na wierzenia Abisyńczyków. Wierni przyjmują Komunję świętą pod obiema postaciami już od niemowlęctwa; kościół uznaje również spo-

wiedź uszną, do której przystępuje się dopiero po dwudziestym piątym roku życia. Abisyńczycy odznaczają się dewocją zewnętrzną: całują mur kościelny, przechodząc mimo, poszczą 200 (dosłownie dwieście) dni w roku, zarówno chorzy, jak i zdrowi, płacą również bardzo regularnie składki kościelne, — pozatem w życiu prywatnem bynajmniej zasad Ewangelicznych nie przestrzegają,—kwitnie handel niewolnikami, któremu przewodzą sami kapłani zajmujący się ubocznie znachorstwem. Małżeństwo w Abisynji nie jest uważane za Sakrament, lecz za zwykły kontrakt, który w każdej chwili może być rozwiązany; kobieta praw nie posiada. Istnieje jednak i inna forma związku małżeńskiego, zawieranego w cerkwi ze specjalnem błogosławieństwem; mąż i żona mają tu, przynajmniej teoretycznie, równe prawa; związek taki jest nierozerwalny.

C. d. n.

PRZEGLĄD POLITYCZNY

„Komitet 5-ciu" niema już nic do roboty

Koła brytyjskie przypuszczają, że „komitet pięciu" będzie musiał niebawem zakończyć swe prace przygotowaniem raportu, który byłby przedstawiony Radzie celem zadokumentowania, że Liga Narodów uczyniła wszystko, co było w jej mocy, by zapewnić pokojowe rozstrzygnięcie zatargu włosko-abisyńskiego. Zaznaczyć należy, że w kołach włoskich w dalszym ciągu panuje pesymizm co do skuteczności i celowości procedury ligowej. Koła te podkreślają, że Liga Narodów winna przedewszystkiem zająć stanowisko wobec oskarżeń, jakie Włochy sformułowały wobec Abisynji.

List red. Laskownickiego do konsula czeskiego we Lwowie z powodu wydarzeń na Śląsku Czeskim

Redaktor Bronisław Laskownicki, prezes syndykatu dziennikarzy polskich we Lwowie, redaktor naczelny „Wieku Nowego", wystosował do konsula czechosłowackiego we Lwowie następujące pismo:

„Na ręce pańskie mam zaszczyt złożyć insygnia krzyża oficerskiego orderu Białego Lwa, którym przed kilku laty pan Prezydent Republiki Czechosłowackiej raczył mnie odznaczyć. W owym czasie miałem podstawy do wierzenia, że stosunki między naszemi państwami i pobratymczemi narodami będą układały się ku obopólnemu pożytkowi w zgodnem porozumieniu i we wzajemnem poszanowaniu ideałów i praw narodowych. Niestety, okazało się to zbyt rychło złudzeniem. Jaskrawe wypadki prześladowania i nękania mniejszości polskiej w Czechosłowacji, wyraźna dążność do wynarodowienia jej nawet za pośrednictwem Kościoła i szkoły, tępienie polskiego szkolnictwa, niszczenie polskiego dziennikarstwa — to wszystko składa się na obraz tak ponury, że w każdym Polaku budzić musi słuszne oburzenie, gdy w dodatku, według urzędowych wiadomości, celem ostatecznego zgnębienia polskiej ludności na Śląsku Cieszyńskim rząd czechosłowacki uznał za stosowne chwycić się tak drastycznego środka, jak nasłanie na tę biedną, uciemiężoną już ponad wszelką miarę, ludność, wojskowo-żandarmskiej ekspedycji karnej — zrozumie pan konsul, że w tych warunkach posiadanie czechosłowackiego odznaczenia staje się dla mnie, jako dla Polaka, niemożliwe i dlatego czuję się zmuszony zrezygnować z tego zaszczytu".

Praga poleca zaostrzyć kurs antypolski

Cała prasa czeska donosi, iż w praskiem ministerstwie Spraw Wewnętrznych odbyła się konferencja, dotycząca sytuacji na Śląsku nad Olzą. W konferencji uczestniczyli przedstawiciele prezydjum Rady Ministrów i zainteresowanych resortów. W konferencji wzięli również udział starosta powiatowy z czeskiego Cieszyna i przedstawiciel urzędu krajowego w Brnie Morawskiem. Przedmiotem obrad była sprawa obostrzenia kursu antypolskiego na Śląsku nad Olzą. Zdaniem prasy czeskiej zarządzenia te zawierają instrukcje, zatwierdzające plan działania wojskowej ekspedycji karnej.

Praskie ministerstwo spawiedliwości w związku ze zbliżającemi się masowemi procesami politycznemi Polaków, przebywających w więzieniu Morawskiej Ostrawie — mianowało sędziego Tesera wiceprezydentem sądu okręgowego w Morawskiej Ostrawie.

Tesar był członkiem czeskiej komisji plebiscytowej w r. 19 — 20 i ma wśród ludności na Śląsku nad Olzą opinję zdecydowanego wroga Polaków.

Apel Słowaków do Ligi Narodów

Słowacka Rada Narodowa wystąpiła do Ligi Narodów z apelem, w którym prosi Ligę o wejrzenie w smutną dolę narodu słowackiego. Apel ten stwierdza, że naród słowacki wykreślono z mapy i historji Europy przez odmówienie w swoim czasie plebiscytu i przyłączenie Słowacji do Czech. Rada Narodowa Słowacka twierdzi, że obecna sytuacja narodu słowackiego, zamkniętego w ramach Czech, jest nie do utrzymania i dominacja czeska grozi wręcz egzystencji narodu słowackiego. Koń-

cząc apel, Rada Narodowa Słowacka twierdzi, iż jedyną drogą naprawy położenia narodu słowackiego może być zarządzenie plebiscytu na terytorjach przez ten naród zamieszkałych.

Z trzeciej Rzeszy

Walka z kościołem katolickim trwa w dalszym ciągu. Minister spraw wewnętrznych Rzeszy dr. Frick oświadczył, że narodowi socjaliści dążą do zupełnego odkonfesjonalizowania całego życia publicznego. Związki katolickie są nadal zamykane, a majątek ich konfiskowany. Członkom związków i organjzacyj katolickich nie wolno się zbierać poza kościołami. W niektórych krajach urządzenie procesji poza murami kościoła wymaga pozwolenia Gestapo (Tajnej policji państwowej. Wg. słów dra Rosenberga, którego broszura p. t. „Obskuranci naszych czasów" — została umieszczona na indeksie papieskim), jest to dopiero pierwszy etap walk z katolicyzmem. Walka ta musi doprowadzić do całkowitej likwidacji katolicyzmu w Niemczech i zaprowadzenia neopoganizmu.

Kopiec na Sowińcu rośnie, już mierzy 11 mtr. wysokości

Sypany na Sowińcu kopiec-pomnik Marszałka Piłsudskiego osiągnął już wysokości 11 metrów od podstawy.

Wysokość kopca wyniesie 36 metrów.

1500 urn i kasetek z ziemią z całego świata na Sowiniec

Przybywające do Krakowa z różnych stron delegacje Polaków dla uczczenia pamięci Marszałka Piłsudskiego złożyły dotąd do masywu wznoszonego kopca-pomnika na Sowińcu ziemię z 1.580 historycznych miejscowości.

Ziemię tę przewieziono do Krakowa w woreczkach kasetkach, oraz w około 1.000 artystycznie wykonanych urnach, które składane są w gmachach Oleandrów.

Po ukończonej budowie Kopca wszystkie urny złożone zostaną na pamiątkę w odpowiedniem pomieszczeniu obok Kopca na Sowińcu.

Wyjątki z „listów apostolskich" wysłanych z Felicjanowa do Filipowa

Przed kilkunastu dniami dostała się do naszych rąk paczka listów własnoręcznych bp. Kowalskiego, b. przełożonej Izabeli, Honoraty Klichowskiej i ks. Siedleckiego, pisanych do Filipowa do Szulgowicza, który się opowiedział po stronie Kowalskiego, i do garstki jego parafjan. Listy te same mówią za siebie. Widać z nich, czem są karmieni ludzie, którzy poszli za bp. Kowalskim i którzy ślepo mu zawierzyli. Podajemy tu wyjątki z tych „pism apostolskich", ażeby nasi bracia Marjawici przekonali się, ile świadomych kłamstw zawierają w sobie.

List bp. Kowalskiego, pisany w lutym 1935 r.

„My tu w klasztorze przy Świątyni czujemy ię b. dobrze i mamy nadzieję, że zbuntowani rozproszą się jako plewy wiatrem rozwiane. Mamy tę wiadomość, że Rząd ich nigdy nie zatwierdzi, bo widzi w nich bolszewików i buntowników podstępnych, którzy okłamali podstępnie lud. Parafje prawie całe wracają pod moje posłuszeństwo: Święcieniecka, Zgierska, Gąbińska (Lipińskie), Joniecka (Świniary), Lesznowska, Radzymińska; również w Łodzi wielu pisze do mnie (już około 60 podpisów), że pozostają przy mnie. Parafja Błońska również cała idzie za mną.

Wasz brat Jan M. Michał abp.

Nie upłynęło kilku tygodni po tych słowach namaszczonych bp. Kowalskiego, a „bolszewicy i buntownicy podstępni, którzy okłamali lud" — na oczach Rządu i społeczeństwa zajęli Świątynię i Klasztor, a „papieża słowiańskiego" odwieźli grzecznie do Felicjanowa, na skutek zawartej z nim umowy. Spodziewany przez bp. Kowalskiego wiatr powiał w innym kierunku i wymiótł plewy ze Świątyni do Felicjanowa.

Marjawici z Pepłowa, Felicjanawa, ze Zgierza, z Leszna, Radzyminka, m. Łodzi, a szczególnie z Błonia, co powiecie na to śmiałe kłamstwo bp. Kowalskiego, który was zaliczył, jako wracających pod jego posłuszeństwo?

Wyjątki z listu b. przełożonej Izabelli z dnia 10-II 1935 r.

„Ostrzegam Was, najmilsze Siostry nasze, abyście nie poszły drogą „przeciwników Chrystusowych" (biskupów i kapłanów maryawickich), a trzymały się wiernie Pomazańca Bożego i Syna Mateczki (Kowalskiego), o którym powiedziano jest w Apokalipsie, że on to ma „rządzić wszystkie narody laską żelazną", a nie ktoś nim rządzić.

Nie może Arcybiskup Michał nic czynić z woli własnej, albo co przeciwnego Woli Bożej w Dziele Wielkiego Miłosierdzia zaprowadzać, gdyż Pan Jezus zjednoczył Wolę Jego i serce z wolą i sercem Mateczki na wieki. Inni Bracia Biskupi nie są tak zjednoczeni, tylko przez omyłkę Br. Arcybiskup tak o nich w „Dziele Miłosierdzia" napisał.

. . . .

Pan Jezus przewidując w Boskiej Swej Mądrości ten upadek kapłanów po parafjach Maryawickich, pozostawił nam Świątynię, z której głos i nam wolę Swoją przez umiłowanego Syna, Wikarego Swego — Brata Arcybiskupa Michała.

. . . .

S. Deotyma jest za nami, to jest przy Bracie Arcybiskupie i przy mnie. Pojechała teraz do pa-

rafji naszej w Zgierzu, gdzie parafjanie wyrzucili Brata Kapłana Barnabę odstępcę i prosili Brata Arcybiskupa, aby im przysłał wierną sobie kapłankę.

. . . .

Widział lud, jak się brzydko sprawowoli w ostatnich czasach kapłani odstępcy i nie chce ich znać.

. . . .

Brata Biskupa Franciszka, który dał się zwieść innym biskupom, parafjanie w Lesznie przepędzil precz.

. . . .

U tych, którzy poszli za Bratem Filipem, istne piekło, nie można patrzeć na ich straszne twarze.

. . . .

Rząd zagroził Feldmanowcom, że jeżeli się nie pojednają z nami, to ich nie uzna i rozproszy, więc teraz Filip i inni przywódcy tej sekty zabiegają o to, żeby się nasi Maryawici z nimi pojednali.

. . . .

Wszystkim prawdziwym Maryawitom, wiernym Panu Jezusowi i Mateczce Najdroższej, Braciom i Siostrom naszym przesyłam serdeczne pozdrowienie w Panu.

✠ Siostra M. Izabella Arcykapłanka".

A więc podług słów biednej, obałamuconej przez bp. Kowalskiego jego małżonki, ma Kowalski „rządzić wszystkie narody laską żelazną". Jakież to niebezpieczeństwo groziło naszemu Rządowi?! Ale na szczęście proroctwo to jakoś się nie spełniło dotychczas, bo Kowalski dożył już chyba do schyłku dni swoich (64 lata) i ani najbliższy mu naród polski, ani nawet ziomkowie z jego rodzinnego miasteczka Latowicza nie są widać jeszcze przygotowani do tego, aby Kowalski nimi rządził.

S. Izabella pisze, że bp. Kowalski nic nie może czynić z własnej woli wbrew Woli Bożej. Ogłoszenie takie wobec wiadomych wszystkim jego czynów niemoralnych jest chyba przygotowywaniem ludzi do kultu szatana.

Rewelacją jest w naszych stosunkach przyznanie Kowalskiej, że nieomylny Kowalski pomylił się pisząc natchnione, jak głosił, „Dzieło Miłosierdzia"; pomylił się jakoby w tem, że wszyscy trzej biskupi zrównani są z nim w darach i łaskach i w stanowisku, jakie zajmuje w Marjawityźmie.

Jeśli się pomylił w jednem, logika pozwala przypuszczać, że się mógł pomylić i na innych stronicach tego dzieła, gloryfikującego przedewszystkiem własną jego osobę. Ta wiadomość może się przydać zarówno nam, jak i ogłupianym i oszukiwanym przez niego jego zwolennikom. Bardzo również cenne jest dla nas kłamstwo Kowalskiej, że Rząd groził nam, że jeżeli się nie pojednamy z Kowalskim, to nas nie uzna i rozproszy. Sfery rządowe mają możność stwierdzić, jak najbliższe otoczenie Kowalskiego, a i on sam okłamuje lud dla zjednania sobie stronników.

Kłamstwa o br. kapłanie Barnabie i o br. bp. Franciszku pozostawiamy bez komentarzy. Wystarczy, że nasz lud w Zgierzu i Lesznie sam je z oburzeniem przeczyta.

Listy ks. Siedleckiego z Łowicza do Filipowa.

List z dnia 28 marca 1935 r.

Najmilszy Bracie Stefanie!

Posyłam Bratu już przygotowaną prośbę do W. Pana Prezydenta Rz. Pol., którą proszę podpisać: N. Brat, Siostra małżonka i kilku lub kilkunastu parafjan i parafjanek, idących za Abpem Michałem i proszę jak najprędzej przysłać do mnie do Łowicza. Proszę to uczynić sekretnie przed nieprzyjaciółmi.

Mamy za sobą 27 parafji, trzy klasztory i sto kilkadziesiąt Sióstr walczących po parafjach, jak S. Róża, Stanisława, Anastazja, Humilijanna, Teonilla, Gertruda; (w Łodzi 1000 osób), Deotyma (w Zgierzu 500 osób), Natanaela, Kajetana, Koleta, Eustachja i Erazma, Joanna, s. Saska. Wszystkie wysyłają do P. Pana Prezydenta podobną prośbę, by obronił Świątynię Płocką, Klasztor, Arcybiskupa, Arcykapłankę i nas przed Feldmanowcami.

Proszę o modlitwę

M. Tytus.

List z dnia 22 kwietnia 1935 r,

Najmilszy Bracie Stefanie i Najmilsza Siostro!

Posyłam wam „Deklarację", którą trzeba podpisać przez członków Zarządu i przysłać z powrotem do Łowicza. Już mamy 33 parafje za Arcybiskupem i dlatego zbieramy te podpisy, by z niemi pojechać do Ministerstwa w imieniu wszystkich.

M. Tytus.

W pierwszym liście pisze ks, Siedlecki, że mają oni 27 parafij za bp. Kowalskim, a w drugim liście już 33 parafje. Ze stu kilkudziesięciu Sióstr, walczących po parafjach, wyliczyć mógł tylko 15.

Bb. Kowalski przyznał się w swoim liście do 60 zwolenników jego osoby w Łodzi, a ks. Siedlecki śmiało, bez żenady powiększa tę liczbę do 1000. Panie Redaktorze wielce poczytnego pisma oszczerczego, nie wypada, stojąc nad grobem, tak kłamać. Co do liczby 500 zwolenników bp. Kowalskiego w Zgierzu, niech sami marjawici wraz ze swym proboszczem, br. kapłanem naszym Barnabą, wydadzą sąd, jak również o zdolnościach Siedleckiego do liczenia. Tak liczył kiedyś przestraszony żyd, sądząc, że go napadli w lesie zbóje: zdjął czapkę i jarmułkę, nasadził na obie ręce i podniósł do wysokości głowy i krzyczał, że ich jest troje.

Listy S. Honoraty Klichowskiej.

Felicjanów. Poniedziałek, 29 lipca 35 r.

Najmilsze w Chrystusie Siostry!

Dowiedziałam się, że na apostolstwo do Filipowa pojechała ex-Debora, Wasza dawniejsza

współ-siostra i współtowarzyszka, dlatego pośpieszam Was przestrzec, żebyście z nią wcale nie obcowały i z nią nie rozmawiały, bo jest to niepodobieństwem, aby ktoś zbliżając się do ognia, nie poparzył i nie osmolił się. O ile wierzycie w Dzieło Boże, w posłannictwo Najdroższej Mateczki, nie możecie mieć żadnej łączności, wspólności z partją przeciwną, która chce zagrabić sobie to dziedzictwo Najdroższej Mateczki. . . . .

Ich złość i zawziętość na Br. Arcybiskupa, Pomazańca Pańskiego świadczą, że stali się tymi duchami upadłymi, zbuntowanymi przeciw Woli Najwyższego i nie chcą, żeby On nimi kierował, chcą rządów ludzkich, a nie Boskich. Ale zbliża się już czas powszechnej kary Bożej, która przyjdzie nietylko na cały świat, ale na wszystkich, którzy wzgardzili i odstąpili od Dzieła Wielkiego Miłosierdzia, to jest na Marjawitów. . . . .

Św. Ambroży tak tłomaczy „brzydkość spustoszenia“ (naszej Świątyni)! mistycznie oznacza Antychrysta, (Filipa) mającego przywłaszczyć sobie stolicę Boskiej władzy.“

Najmilsze Siostry! Otrzymałyście łaskę największą, najzacniejszą, bo łaskę „kapłaństwa“, która już tutaj na ziemi jest jakoby wstępną nagrodą za waszą pracę, poświęcenie się i ofiarę. — Czyż więc nie cenicie sobie tej wielkiej łaski?? i chcecie wzgardzić nią, temsamem Panem Jezusem, łącząc się i obcując z Jego wrogami?? Zastanówcie się dobrze i wybierzcie, uczyniwszy sąd Boży każda nad sobą. Nie tłomaczcie się, że rozmowa z ex-Deborą, lub z buntownikami innymi wam nic nie szkodzi. — Wiem sama jak to szkodzi, jakie niebezpieczeństwo kryje się pod podobną pokusą. Niech Was Pan Jezus zachowa od utraty ducha wierności, oraz miłości N. Najdr. Mateczki. Tego życzę Wam z całego serca.

S. Honorata.

A więc S. Honorata Klichowska przypomina parafjankom z Filipowa o skutkach klątwy, rzuconej przez bp. Kowalskiego na nas: „niewolno obcować, nie wolno rozmawiać; żadnej łączności, żadnej wspólności z partją przeciwną“. Są to zwykłe skutki klątwy papieskiej.

Ci, którzy wraz z nami zrzucili bp. Kowalskiego z jego stolicy papieskiej, wiedzą dobrze o tem, że wolno im obcować, wolno rozmawiać, wolno czytać ich złośliwe pismo. Rozumiemy bowiem, że czytanie „Wiadomości Maryawickich“ bp. Kowalskiego pogłębia coraz bardziej przepaść między nim a nami; otwiera ludziom oczy na jego przewrotność, nienawiść, żądzę zemsty i kłamstwa. Ludzie, którzy czytają jego pismo, dziwią się sami sobie, że takiemu człowiekowi mogli na tak długo oddać pod kierunek swe sumienia. A orjentacja taka pożądana jest dla wszystkich, którym leży na sercu cześć Chrystusa i dobro naszego Kościoła.

Oto przed chwilą rozmawiałem z jedną parafjanką S. H. Na wstępie oświadczyła mi: „Bracie! czytałam 5-ty numer „Wiadomości“ Kowalskiego i czuję niewypowiedzianą radość, bo otworzyły mi się oczy na wartość tego człowieka: okazał się w tym numerze prawdziwym Lucyferem, ojcem kłamstwa. Tyle tam nienawiści szatańskiej, żądzy zemsty, obcej duchowi Pana Jezusa. Wszystko to utwierdziło mnie w przekonaniu, że dobrą drogą idziemy, i napełniło wielką pociechą, że z nami jest Pan Jezus, jeśli piekło tak się wścieka na nas“...

Bywają, choć bardzo nieliczne, również i odmienne skutki czytania kłamstw Kowalskiego. Zdarzają się jeszcze gdzie niegdzie tacy, którzy przyznają mu rację. I to pożyteczne jest dla Sprawy Bożej, gdyż okazuje się, kto jeszcze należy do Kowalskiego, kto podziela jego teorje, etykę i życie, — kto z nim jest jednym duchem. Wcześniej czy później pójdą oni za Kowalskim, co wielce pożądane jest dla sprawy oczyszczenia Marjawityzmu.

Biedna „Biskupka“ przyznaje się dalej jak niebezpieczną jest dla jej duszy rozmowa z nami i powiada: „Nie tłomaczcie się, że rozmowa z ex-Deborą, lub z buntownikami innymi wam nic nie szkodzi. Wiem sama, jak to szkodzi, jakie niebezpieczeństwo kryje się pod tą pokusą“. Jakież to niebezpieczeństwo grozi biednym ofiarom Kowalskiego? Niebezpieczeństwo poznania prawdy, niebezpieczeństwo zerwania bielma z oczu.

List z dnia 7 sierpnia 1935 r.

„Módlcie się gorąco, żeby N. Mateczka dopomogła Br. Feliksowi przedostać sie do nas (z Litwy) mimo przeciwnych usiłowań naszych wrogów, którzy już sami czują, że Świątynię będą musieli Przełożonym (bp. Kowalskiemu i s. Izabeli) oddać, — już o tem głośno mówią“.

Znowu kłamie s. Honorata Klichowska, bo my odwrotnie — z całą pewnością czujemy, wiemy o tem i mówimy, że posiadana przez nas Świątynia przy nas na zawsze pozostanie i „brzydkość spustoszenia“ już do Niej nie wróci.

Fanatyczny wielbiciel bp. Kowalskiego, ks. Feliks Tułaba, dostawał się dotychczas do Polski, zawdzięczając naszym staraniom. Teraz, oczywiście, nie mamy zamiaru podejmować tych starań i powiększać grona świętych w felicjanowskiem niebie.

Humor

Rozmowa

Pani Sonnenbad siedzi w kawiarni ze znajomą. W pewnym momencie pani Sonnenbad wzdycha i mówi:

— Dużobym dała, pani Libkind, żebym mogła się dowiedzieć, gdzie ja umrę.

— Po co to pani?

— Co znaczy po co? Przecież jakbym wiedziała gdzie, tobym tam nigdy nie poszła.

CIEKAWE WIADOMOŚCI

„Pałac głodu" pod Londynem

W pobliżu Londynu znajduje się sanatorjum, które nosi nazwę „Pałacu głodu" i cieszy się frekwencją kuracjuszy z najbogatszych sfer angielskich. Rzecz ciekawa, że na czele tego sanatorjum nie stoi lekarz, lecz b. inżynier, który powrócił niedawno jako zupełny nędzarz z Afryki południowej. Nie mogąc znaleźć tam pracy, zmuszony był nieraz głodować i przekonał się, że wyszedł na tem bardzo dobrze, gdyż jego organizm wzmocnił się i odmłodził. Powróciwszy do Anglji, rozpoczął tam propagandę swej teorji o korzyści głodowania. Wkrótce zyskał tak licznych pacjentów, że wystawił luksusowy gmach, do którego napływają rzesze bogaczy angielskich i płacą wysokie sumy za możność zjedzenia kilku pomarańcz dziennie, kilku kawałków cwibaku i wypicia szklanki soku cytrynowego.

Leczenie się głodówką i sokami owocowemi nie jest bynajmniej nowym wynalazkiem i było już stosowane od wielu lat w sanatorjach europejskich i amerykańskich. Najtaniej możnaby leczyć się tym sposobem... w domu. Cóż z tego, skoro snobizm angielski zwycięża, a grubasi angielscy uważają za ostatni wyraz szyku towarzyskiego pobyt w „Pałacu głodu". Zdarza się, że sanatorjum jest tak przepełnione, iż nowi pacjenci nie znajdują pomieszczenia i muszą czekać tydzień i dłużej na opóźnienie pokoju.

Kościół katolicki w Meksyku

Według danych, uzyskanych w Meksyku, sprawa Kościoła katolickiego w Meksyku przedstawia się następująco:

Różnemi zarządzeniami skonfiskowano Kościołowi wszystko, nawet same kościoły. Kościół katolicki, który posiadał w Meksyku olbrzymie dobra, obecnie nie posiada nic.

Wygnano wszystkich mnichów, i mniszki i księży z ich dóbr i mieszkań. Pewną ilość kościołów pozostawia rząd wprawdzie wiernym, lecz ci muszą je utrzymywać z własnych funduszów, podobnie jak służbę kościelną i duchowną. Duchownym wolno nosić szaty kościelne tylko wewnątrz kościoła. Nazewnątrz nie wolno odbywać żadnych nabożeństw i procesyj. Poza murami kościoła nawet biskupi muszą chodzić po cywilnemu.

„Pielgrzym Polski"

Jedna szklanka kwaśnego mleka dziennie przedłuża życie

Uczeni twierdzą, że Bułgarja jest krajem długowiecznych dlatego, że Bułgarzy spożywają regularnie jogurt. U nas o jogurt trudniej, ale doskonale można go zastąpić kwaśnem mlekem, które bardzo korzystnie wpływa na procesy trawienia w naszym przewodzie pokarmowym.

Nie powinniśmy jednak pić surowego kwaśnego mleka. Surowe mleko zawiera moc najrozmaitszych mikrobów, z których niektóre są chorobo-twórcze dla człowieka. W naszych dworskich oborach bardzo wiele krów choruje na gruźlicę i dlatego picie surowego mleka, jak to mówią „prosto od krowy" jest poprostu lekkomyślnością. Mleko krowie należy przed spożyciem przegotować; przegotowane, a zatem pozbawione zarazków mleko należy „zaszczepić" fermentem mlecznym; w ten sposób uzyskamy mleko czyste, pewne i smaczne.

Kwaśnienie mleka wywołują mikroby, zwane paciorkowcami czyli streptokokami.

Surowe mleko należy postawić na kilka godzin, poczem zbieramy śmietankę. Zbierane mleko kwasi się znacznie łatwiej i lepiej niż mleko niezbierane. Poza tem wielu ludzi nie znosi tłustego mleka. Kwaśna śmietana wywołuje u nich zaburzenia żołądkowe, i to tem łatwiej, ponieważ w kwaśnej śmietanie znajdujemy z reguły moc pleśni i innych niepotrzebnch drobnoustrojów.

A zatem surowe i zebrane mleko należy krótko przegotować, poczekać aż ostygnie i potem do zimnego już mleka dodać łyżeczkę specjalnej hodowli streptokoka mlecznego, kupionego specjalnie dla tego celu w najbliższym zakładzie bakterjologicznym lub też w braku tego można dodać poprostu łyżeczkę świeżego laktolu, kupionego w pierwszej lepszej mleczarni. Należy jednak pamiętać, by w tym drugim przypadku dodać laktolu a nie jogurtu, który wymaga do skwaśnienia wysokiej temperatury.

Otóż „zaszczepione" streptokokiem lub laktolem mleko wstawia się na dwie lub w zimie na trzy doby do kredensu lub do szafy. Lepiej szklanek z mlekiem niczem nie przykrywać, doświadczenie uczy bowiem, że jeżeli szklanki dla czystości przykryjemy, wówczas często zanieczyścimy je pleśniami lub innemi drobnoustrojami. A zatem poprostu ostudzone mleko szczepimy fermentem (czyli streptokokiem lub laktolem, zawierającym również streptokoki mleczne) i na dwie, trzy doby wstawiamy do kredensu. Po tym czasie mleko jest już kwaśne i zdatne do użycia. W kredensie powinna być temperatura pokojowa, wahająca się między 16 a 20 stopni C.

Gdy raz sporządzimy sobie „własnego wyrobu" kwaśne mleko, to do następnych szczepień używać już możemy własnej hodowli streptokoka czyli poprostu własnego kwaśnego mleka, którego jedną łyżeczkę dodajemy skolei do świeżej porcji gotowanego (i ostudzonego) mleka.

Redaktor: Biskup B. Przysiecki. Redaktor odpowiedzialny: Roman Augustyn Gostyński
Wydawca: Klasztor Sióstr Maryawitek w Płocku. Druk. Jana Brzyska. Płock, Dobrzyńska 27. tel. 11-79